

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/229251,Mirolaw-Sikora-Wehrmacht-i-nowe-zasady-wojny-Masakra-ludnosci-cywilnej-w-Czesto.html>
02.03.2026, 12:32

Mirosław Sikora: Wehrmacht i nowe „zasady” wojny. Masakra ludności cywilnej w Częstochowie, 4 września 1939 roku

Tak zwany „krwawy poniedziałek” w Częstochowie, 4 września 1939 r., to jeden z kilku najbardziej jaskrawych przykładów radykalnej zmiany w filozofii prowadzenia wojny przez armię niemiecką pod rządami narodowych socjalistów.

[Niemcy](#) [Okupacja niemiecka](#) [Represje](#) [Wrzesień 1939](#) [Zbrodnie niemieckie](#)

04.09



Grzebanie przed katedrą w Częstochowie zwłok osób zastrzelonych 4.09.1939 r. Fot. AIPN

Upraszczając – istota tej zmiany sprowadzała się do brutalizacji działań wobec ludności cywilnej, wbrew podejmowanym od kilkudziesięciu lat ogólnoeuropejskim tendencjom do ucywilizowania międzypaństwowych konfliktów zbrojnych, poprzez zminimalizowanie tzw. strat cywilnych.

Oddziały niemieckie wkroczyły do leżącej nieopodal ówczesnej granicy polsko-niemieckiej Częstochowy o świcie 3 września, kilkanaście godzin po tym, jak miasto, w ramach manewru operacyjnego, opuściła polska 7 Dywizja Piechoty. Na miejscu sformowała się w międzyczasie nieuzbrojona cywilna Straż Obywatelska, która też natychmiast podporządkowała się władzom niemieckim. Tymczasowym komendantem miasta został podpułkownik Oskar Döpping, dowódca 97 Pułku Piechoty.

Dowództwo 46 Dywizji Piechoty Wehrmachtu, zajmującej to około stu czterdziestotysięczne miasto, żywiło obawy, co do postawy jego mieszkańców, zwłaszcza robotników zamieszkujących

południowe dzielnice. Do tego dochodziła blisko 30 tysięczna populacja żydowska, osiedlona głównie we wschodniej części miasta. Cały pierwszy dzień okupacji upłynął jednak bez poważniejszych incydentów.

Niemiecka masakra w Częstochowie

Do tragedii doszło w godzinach popołudniowych 4 września. Jej genezy ze stuprocentową pewnością nie zdołali dotychczas wyjaśnić, ani historycy ani prokuratorzy tak polscy jak i niemieccy. Nie ulega wątpliwości, że żołnierze niemieccy rozstrzelali w tym dniu, co najmniej ok. 230 osób. Taką liczbę potwierdzają prowadzone jeszcze w czasie wojny na terenie miasta ekshumacje, o czym z kolei po wojnie zaświadczył naoczny świadek tak ekshumacji, jak i krwawego poniedziałku – Bolesław Kurkowski. Wedle innych szacunków liczba ofiar sięgać mogła nawet 670 osób. Oprócz mężczyzn, głównie Polaków, znalazły się wśród nich kobiety, dzieci a także Żydzi.

Ekzekucje wykonywali żołnierze 42 Pułku Piechoty (dowodzącym był pułkownik Heinrich Kittel) oraz wspomnianego już 97 Pułku Piechoty, mniej więcej jednocześnie w kilku punktach miasta, zwłaszcza w okolicach ówczesnego Nowego Rynku (dziś Plac Daszyńskiego), placu katedralnego, ul. Strażackiej i Narutowicza (obecnie Krakowska), a także placu magistrackiego, w których to miejscach spędzono w sumie, zmuszając do wielogodzinnego stania z rękami podniesionymi do góry lub do leżenia twarzą do ziemi, kilkanaście tysięcy ludzi.

Winni unikają odpowiedzialności karnej

Dlaczego żołnierze niemieccy (bo nie była to ani SS, ani policja bezpieczeństwa) zmasakrowali niewinnych ludzi? Specjalizujący się w analizie postępowania wojska niemieckiego we wrześniu 1939 r. historyk Jochen Böhrer podsuwa pewne interpretacje częstochowskiego dramatu, w tym taką oto, że żołnierze niemieccy, pod wpływem poprzedzającej wybuch wojny i zintensyfikowanej w pierwszych jej dniach propagandy, reagowali nerwowo na najmniejszy nawet przejaw braku dyscypliny ze strony ludności polskiej z najwyższą bezwzględnością i surowością, często nieadekwatną do stwarzanego przez cywilów zagrożenia. Obawiano się zwłaszcza tzw. strzelców zza winkla, a więc nieorganizowanych, chaotycznych prób stawiania oporu przez indywidualne osoby. Tak też oficerowie i szeregowcy, uczestniczący w zajściach 4 września, zaraz po fali rozstrzeliwań, jak i w trakcie powojennych przesłuchań, próbowali tłumaczyć rzeź częstochowian, a mianowicie jako zastosowanie zasady grupowej odpowiedzialności za wystrzały, które w kierunku żołnierzy niemieckich paść miały z domów przy ul. Garncarskiej. Istotnie w dniu tym śmierć poniosło, w niejasnych okolicznościach, ośmiu żołnierzy niemieckich. Jedna z hipotez mówi o tym, że spanikowani Niemcy z różnych oddziałów mogli niechcący ostrzelać się nawzajem.

Tak bezpośredni sprawcy zbrodni, jak i ich przełożeni, nie zostali z tytułu wydarzeń częstochowskich nigdy pociągnięci do odpowiedzialności karnej przez niemieckie organy ścigania zbrodni III Rzeszy.

[Czytaj artykuł Mirosława Sikory *Wehrmacht i nowe „zasady” wojny. Masakra ludności cywilnej w Częstochowie, 4 września 1939 roku na portalu przystanekhistoria.pl*](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

